

Poznań, wrzesień 2019

Prof. dr hab. Roman Kubicki

Instytut Filozofii UAM

Recenzja pracy doktorskiej Michała Staroszczyka

***Instytucjonalne pozbawienie wolności jako element biowładzy  
Kształtowanie podmiotowości antynomijnej w warunkach  
odosobnienia społecznego.***

Praca doktorska Michała Staroszczyka realizuje dwa cele. Z jednej strony, przedstawia zarys tzw. podmiotowości antynomijnej, z drugiej bada jej kształtowanie się i funkcjonowanie w warunkach odosobnienia społecznego.

Zanim przejdę do całościowej analizy recenzowanej dysertacji, nie mogę nie zwrócić uwagi na pewien jej fragment, który znajduje się w pierwszym akapicie Wstępu. Autor pisze: „Możemy analizować podmiot, odwołując się do metodologii antropologicznej, psychologicznej, filozoficznej, socjologicznej lub innych nauk pokrewnych. Niezależnie od tego, którą z nauk obierzemy jako dyscyplinę podstawową zajmującą się zagadnieniem podmiotowości, zawsze będziemy odnosić się do człowieka, albowiem słowo „podmiot” nie jest używane w stosunku do zwierząt czy przedmiotów.” Zastanawia to jednoznaczne i zdecydowane odrzucenie perspektywy posthumanistycznej, w której stosunek do wszelkich organizmów żywych jest bardziej złożony, a co za tym idzie — pozycja człowieka w świecie nie jest tak bezproblemowo wyróżniona. Piszę o tym, ponieważ ten swoiście filozoficzny „konserwatyzm” Michała Staroszczyka wydaje się wpływać na sposób problematyzowania przez niego tytułowego zagadnienia podmiotowości.

Autor deklaruje, że podmiotowość interesuje go wyłącznie jako problem epistemologiczny, a nie — ontologiczny. Dlatego zdecydowanie rezygnuje z rozważań ontologicznych. Szanuje tę rezygnację, aczkolwiek wydaje mi się, że mgr Staroszczyk najpewniej jakieś założenia ontologiczne przyjmuje, bo bez nich trudno przecież

wyobrazić sobie możliwość prowadzenia jakiegokolwiek refleksji epistemologicznej. Może zatem warto byłoby te założenia przywołać?

Doktorant nie zajmuje się podmiotowością w ogóle. Uwagę skupia na podmiotowości ludzi wykluczonych „z głównego dyskursu społecznego” i jako takich usytuowanych na marginesie życia społecznego. Prezentując koncepcję podmiotu antynomijnego, nawiązuje do wybranych, współczesnych koncepcji filozoficznych, w szczególności — do poglądów dwóch filozofów francuskich: Pierre’a Bourdieu i Michela Foucaulta. Pierwszemu zawdzięcza pojęcie przemocy symbolicznej, drugiemu — władzy dyscyplinarnej oraz podmiotu ujarzmionego. Kolejnymi myślicielami, obecnymi w dysertacji są Jean Paul Sartre (nie wiem, dlaczego w Spisie treści Sartre jako jedyny ma tylko inicjały, a nie pełne imiona) i Irvin Yalom. Doktorant wielokrotnie podkreśla, że biowładza ingeruje znacznie głębiej w ludzkie życie, aniżeli czyniła to tradycyjna władza dyscyplinarna tworząca podmiot ujarzmiony, ponieważ ingeruje bezpośrednio w egzystencjalne funkcjonowanie ludzi. Jedną z ważnych manifestacji ingerencji w życie ludzi wykluczonych społecznie, a zatem należących do marginesu społecznego jest właśnie tytułowa podmiotowość antynomijna, która jest silnie osadzona w filozofii XX wieku, w szczególności korzystając z dorobku egzystencjalizmu i strukturalizmu.

Struktura pracy jest przejrzysta. Tworzy ją osiem rozdziałów, które umieszczone są w czterech częściach: I — *Kontekst*, II — *Przemoc symboliczna w dobie biopolityki. Podmiot w relacjach władzy*, III — *Psychodynamika egzystencjalna*, IV — *Kształtowanie podmiotowości antynomijnej w warunkach odosobnienia społecznego*. Praca zawiera sprawnie napisane Wstęp i Zakończenie. Bibliografia zredagowana jest poprawnie.

Doktorant wprowadza pojęcie podmiotowości antynomijnej, ponieważ ma nadzieję, że przekracza w ten sposób możliwości 0 poznawcze i praktyczne dyskursu psychologiczno-psychiatrycznego, aczkolwiek przyznaje, iż dyskurs ten w wielu obszarach życia przyczynił się do poprawy funkcjonowania jednostek w społeczeństwie. Mgr Staroszczyk podkreśla, że w koncepcji podmiotowości antynomijnej rezygnuje się z wyjaśniania człowieczeństwa za pomocą jednego lub kilku czynników oraz zakłada się konieczność włączenia namysłu etyczno-moralnego nad samym sobą.

„Antynomijność oznacza margines społeczeństwa — czytamy — jego obrzeża, czyli – mówiąc językiem statystyki – nienormatywność. Pytania, jakie zostały postawione

w niniejszej pracy wobec podmiotu, były zarazem pytaniami w obszarze antynomijności. Antynomijność to specyficzna sytuacja, którą należy poddać analizie i ukazać, w jaki sposób zostaje wpisana w podmiot, w jego najgłębsze struktury, w jego egzystencję, podobnie jak czyni to Michel Foucault w kontekście władzy.” (s.128) Dla Michała Staroszczyka podmiotowość antynomijna jest specyficzną odpowiedzią na pytania egzystencjalne zrodzone przez sytuacji antynomijne. Warto podkreślić, że nie każdy podmiot staje się antynomijny w sytuacji antynomijnej, a także, że antynomijność może mieć charakter przejściowy. Zainteresowania Autora ukierunkowane są tylko na pierwszy aspekt powyższego zagadnienia, czyli na sposób kształtowania się podmiotowości antynomijnej w warunkach odosobnienia społecznego. Podmiot antynomijny jest podmiotem nienormatywnym, który wykracza poza społeczne normy, ponieważ nie potrafi im sprostać, to znaczy zintegrować ich ze sobą.

Michał Staroszczyk jest przekonany, że „podmiot, który z jednej strony zna reguły życia społecznego, nieustannie się im przeciwstawiając, z drugiej muszący znaleźć miejsce dla siebie w społeczeństwie. (s.168) Nie wiem, na jakiej podstawie Autor formułuje tak radykalne twierdzenie o n i e u s t a n n y m przeciwstawianiu się podmiotu zastanym/obowiązującym regułom życia społecznego, tym bardziej, że za szczególny ich przypadek możemy najpewniej uznać reguły obowiązującej praktyki językowej. Faktem jest, że podmiot antynomijny jest podmiotem wewnętrznie sprzecznym. Z jednej strony, poszukuje odpowiedzi na pytanie, kim jest, z drugiej — balansuje na granicy norm społecznych. Jest uwikłany w skomplikowany system, który rozpościera się pomiędzy wolnością jednostki a systemem. Zastanawia to zdanie: „Antynomia powstaje na skutek poszukiwania odpowiedzi na pytania egzystencjalne, leży u podstaw podmiotowości.” (s. 168) Stajemy się antynomijni, ponieważ sami siebie umieszczamy w świetle określonych pytań egzystencjalnych. Poza tym światem antynomijność rozplywa się jak mgła. Przypomina się rozmowa Kordiana z Doktorem.

„KORDIAN

Myślę.

DOKTOR

Więc świat jest myślą twoją.

KORDIAN

Cierpię.

DOKTOR

Nie myśl.

KORDIAN

Nie mogę...

DOKTOR

Możesz, sposób niemyślenia przemyśl..."

Cierpimy zarówno wtedy, gdy myślimy o naszym życiu, jak i wtedy, gdy o naszym życiu staramy się nie myśleć.

Autor podkreśla, że współczesne społeczeństwo stworzyło szereg instytucji, które prowadzą do zinstytucjonalizowania egzystencji podmiotu, aby w ten sposób antynomii zapobiegać. Okazuje się jednak, że „antynomijność staje się swego rodzaju zasadą generującą podmiot antynomijny. Instytucje tworzą nowy rodzaj egzystencji zinstytucjonalizowanej, egzystencji antynomijnej, gdyż za oręż w walce z antynomijnością przyjmują izolację. Tak oto zamiast kształtować podmiotowość normatywną, w warunkach odosobnienia społecznego kształtuje się podmiotowość antynomijna.” (s.168)

Autor przyznaje, że koncepcja podmiotowości antynomijnej podejmuje problemy poruszane już w filozofii oraz naukach humanistyczno-społecznych za pomocą takich pojęć, jak „przestępczość”, „wykluczenie” czy „inność”. Wprowadza jednak pojęcie podmiotu antynomijnego, ponieważ pozwala ono uchwycić dwie rzeczy, które do tej pory raczej umykały badaczom: egzystencję tychże ludzi oraz związek pomiędzy systemem, w którym funkcjonują, a ich indywidualnością. (s.171) Nie bardzo wiadomo, o jakich ludzi chodzi. Czy są nimi ludzie badani przez badaczy, czy też raczej sami badacze?

Doktorant ma nadzieję, że tworząc koncepcję podmiotowości antynomijnej zastępuje typowe rozumienie inności w społeczeństwie (czynnikowe rozumienie człowieczeństwa) teorią uchwytną problem całościowo. Nie stosuje — przyznaje — wypracowanych dotychczas w nauce terminów, ponieważ mają już one określone konotacje, zazwyczaj pejoratywne. Stara się natomiast objąć refleksją tę część problematyki społecznego wykluczenia, która w jego odczuciu ulega marginalizacji, mianowicie współczesną nienormatywność występującą w społeczeństwie. „Spychana na margines wiedzy o człowieku filozofia egzystencjalna, uznana jako niepraktyczna i niebiologiczna — czytamy — ma znaczenie w codziennych potyczkach podmiotu z problemami egzystencjalnymi. Problemy te zaczynają dominować, gdy podmiot znajduje się poza obszarem społecznej akceptacji.” (s.171) Okazuje się bowiem, że podmiotowość antynomijna związana jest z liberalnym modelem rządzenia i stanowi naturalne następstwo ujarzmionego podmiotu. Podmiot nie utożsamia się już z wolnością, którą przeciwstawia metodom przymusu, lecz nade wszystko z wolnością w sensie egzystencjalnym. Władza liberalna, która polega na jak najmniejszym wpływie państwa na wolność obywatela, wiąże się z organizacją nowego rodzaju podmiotowości. Podmiotowość ta rozpościera się pomiędzy ujarzmieniem a egzystencją podmiotu, która nie podlega przymusowi czynników zewnętrznych. Autor pokazuje, w jaki sposób liberalny model rządzenia w warunkach odosobnienia społecznego sprzyja kształtowaniu się podmiotowości antynomijnej.

Autor podkreśla, że podmiotowość antynomijna nie pojawia się w momencie uwikłania życia w różne konteksty instytucjonalne, lecz jest od tego epizodu wcześniejsza. Nie wiem, czy trafnie referuję myśl Doktoranta. Dlaczego zacytuję ja wiernie: „Podmiotowość antynomijna nie pojawia się w momencie wkroczenia w mury instytucji, lecz jest już obecna na długo przed tym wydarzeniem. Antynomijność wymaga włączenia się do konkretnego pola powiązanego z władzą, posiadania odpowiednio wykształconego habitusu wraz z kapitałem.” (s.191) Dalej czytamy, że jest to pole wykluczenia społecznego zawłaszczone przez instytucje społeczne, których rolą jest jego kontrola. Pole wykluczenia jest poddane nieustannej obserwacji oraz instytucjonalnej kontroli. Z jednej strony, podmiotowość antynomijna jest fenomenem konkretnego pola powiązanego z władzą, posiadania odpowiednio wykształconego habitusu wraz z kapitałem, z drugiej — jest wcześniejsza od instytucji, które są

przejawami tej władzy. Jest to o tyle dziwne, że Autor zarazem podkreśla, iż warunkiem ukształtowania się nowej podmiotowości, ukierunkowanej na egzystencję podmiotu, jest pojawienie się wolności liberalnej w strukturze społecznej. Otóż podmiotowość antynomijna, ukształtowana na obrzeżach społeczeństwa i poddana instytucjonalizacji, jest jednym z przejawów tej zmiany.

Autor słusznie podkreśla, że władza, pomimo uznania wolności podmiotu, nie zaprzestaje jego dyscyplinowania i nieustannie próbuje zawłaszczyć jego wolność. Uznanie wolności podmiotu w polu władzy niesie bowiem ze sobą większą komplikację systemu, w którym podmiot działa, aniżeli jedynie model dyscyplinarny, a co za tym idzie – pojawiają się nowe metody oddziaływań na podmiot, m.in. reżim biomedyczny oraz nowoczesne nauki humanistyczno-społeczne. Władza chce nie tyle zdyscyplinować podmiot, lecz zależy jej na tym, by podmiot realizował jej „postulaty” dobrowolnie i traktował je jako własne. Do konfliktu dochodzi wtedy, kiedy podmiot przeciwstawia się władzy. Podmiot ma bowiem uznać za część własnej wolności panujący i powszechnie akceptowalny dyskurs społeczny. „Wszystkie odstępstwa od normy — czytamy — w których tkwił podmiot, stają w sprzeczności z polem władzy i polem penitencjarnym.” (s.213)

Michał Staroszczyk napisał pracę o sprawach bardzo ważnych. Wolność wciąż bowiem okazuje się nazwą głównego problemu współczesnego życia. A wydawać by się mogło, że — przynajmniej w tzw. naszej części świata — jest inaczej. Autor drobiazgowo opisuje zagrożenia czyhające także na współczesną wolność. Napięcie pomiędzy marzeniami jednostek a ambicjami władzy wciąż ma się bardzo dobrze. Istnienie tego napięcia jest chyba najlepszym dowodem na istnienie tych wolnościowych marzeń i pragnień. Ale Staroszczyk nie ulega taniemu optymizmowi. „Stawiam pytanie: na ile współczesny podmiot rzeczywiście jest podmiotem wolnym — czytamy w ostatnim zdaniu dysertacji — tak jak zakłada to liberalny model społeczeństwa?” Wspomniane napięcie opisuje dramat wolności współczesnego człowieka. Jego tragedia wolności zaczyna się wtedy, kiedy nie ma już w nim wolnościowych pragnień, ponieważ zastąpił je aktami wiary we władzę. O tym także jest ta praca. „Wybór siebie jako ofiary, jak również wybór siebie jako kata innych może funkcjonować naprzemiennie — czytamy.” (s.193)

Język recenzowanej rozprawy Michała Staroszczyka jest poprawny, aczkolwiek zdarzają się sformułowania pod względem językowym co najmniej

kontrowersyjne. Przytoczę kilka przykładów. „Należałoby w tym miejscu zwrócić uwagę na to, co jest przyczyną tego, że egzystencja podmiotu zajmuje tak wielu badaczy z różnych dziedzin nauki.” (s.132) „Istotną rolę w znaczeniu wolności podmiotu odgrywa problem przerostu prezentowania wolności w sposób ilościowy nad jakościowym.” (s.155) Intrygują dwie dłonie pustki egzystencjalnej: „Egzystencjalna pustka dzierży w jednej dłoni zerwanie z tradycyjnym podziałem ról, który nie obowiązuje już w społeczeństwie, nie dając prostych odpowiedzi człowiekowi na pytania dotyczące tego, jak ma żyć. W drugiej dłoni trzyma niespełnione scenariusze dotyczące tego, kim człowiek jest, i tego, kim chciałby być.” (s.166) „Podmiot organizuje się wokół wolności już nie za pomocą metod przymusu, lecz głównie wolności w sensie egzystencjalnym.” (s.175) „Wybiera palenie papierosów i ucieczki z domu jako odpowiedź na pozycję zajmowaną w polu.” (s.192)

Miałem wątpliwość językową co do podtytułu, ale już jej raczej nie mam. Związana jest ona z charakterem czasownika *kształtować*. Która wersja jest bardziej adekwatna? 1) *Kształtowanie podmiotowości antynomijnej w warunkach odosobnienia społecznego*; 2) *Kształtowanie się podmiotowości antynomijnej w warunkach odosobnienia społecznego*; 3) *Kształtowanie (się) podmiotowości antynomijnej w warunkach odosobnienia społecznego*.

Osobiście stawiałbym na wariant ostatni, ponieważ uwzględnia pasywno-aktywistyczny charakter podmiotowości antynomijnej, która z jednej strony, jest kształtowana przez jakkolwiek pojęty świat, lecz zarazem z drugiej — częściowo także sam odpowiada za status swojej egzystencji.

Te drobne rozterki merytoryczne i nieliczne nieporadności językowe nie podważają — rzecz jasna — mojej pozytywnej opinii o recenzowanej dysertacji.

Stwierdzam więc ostatecznie, że rozprawa pana magistra Michała Staroszczyka spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim i może być uznana za podstawę do dopuszczenia jej Autora do dalszego etapu przewodu doktorskiego.



